

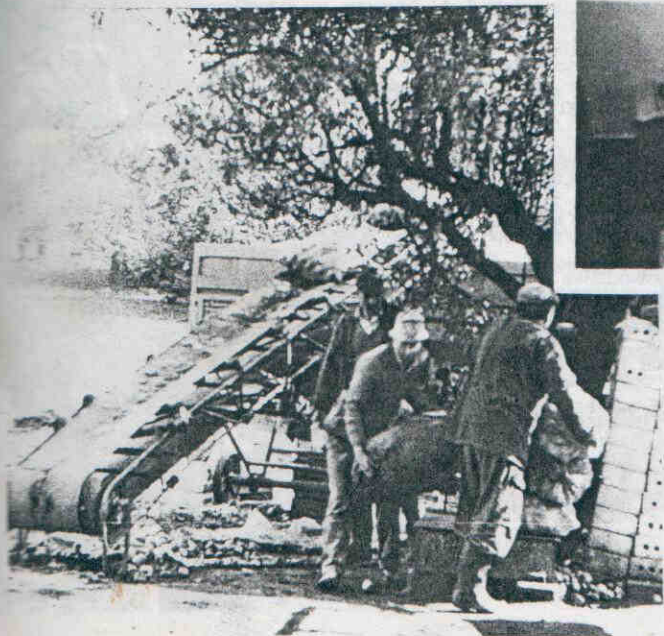
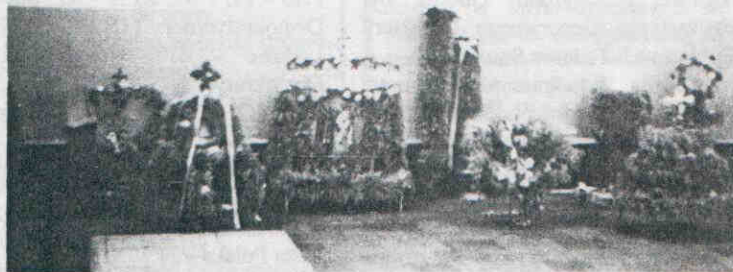
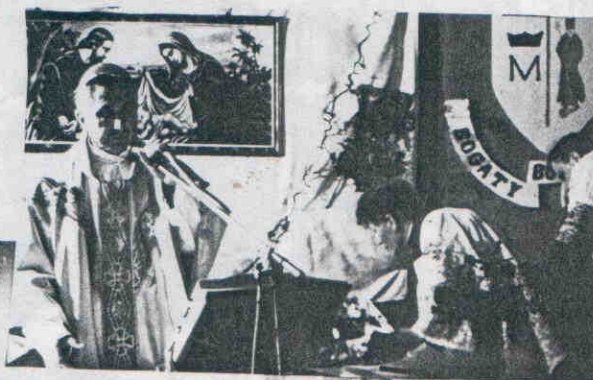
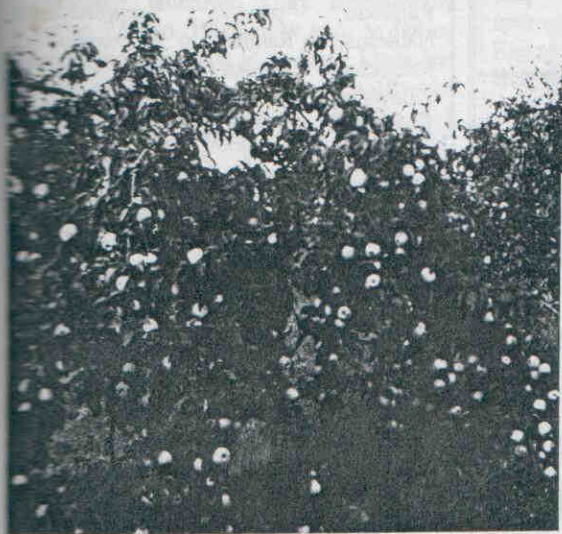
PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



# Rajgrodzkie ECHA

\* ROK IV \* NR 9/43/ \* WRZESIEŃ 1993r. \* CENA 3000 zł \*

**NUMERZE m. in.:** ☞ *Predestynacja* ☞ *Ni Niemcy, ni Rosjanie* ☞ *Od Rajgrodzkiego przez Adriatyk nad Solinę* ☞ *Historia Sanktuarium Maryjnego w Rajgrodzie* ☞ *cd. - Goła Zośka* ☞ *cd. - Aby pamięć nie zginęła* ☞ *oraz odrobina poezji i krzyżówka z nagrodami*



# WIEŚCI Z GRODU RAJ

W dniu 14 września w Orzechówce odbyło się uroczyste oddanie do użytku nowego odcinka drogi asfaltowej. Ponad 6 km asfaltu połączyło Karczewo i Orzechówkę z Woźnąwsią. Jedne z najodleglejszych wsi w gminie Rajgród uzyskały połączenie drogowe na miarę XX wieku. Uroczystość przekazania i poświęcenia nowego odcinka drogi zgromadziła szereg osobistości. Mszy św. przewodniczył ks. dr Wojciech Ziemba - Biskup Elcki, obecni byli: ks. dr Czesław Oleksy - Wikariusz Biskupi z Łomży, ks. Kazimierz Gacki - Dziekan Dekanatu

ziemniaków, grajewski szpital odbierze własnym transportem.

Czarna Wieś jest pierwszą wsią w naszej gminie, która postanowiła wspomóc ziemniakami ZOZ w Grajewie.

W dniu 19 września br. odbyły się wybory do Parlamentu RP. W gminie Rajgród uprawnionych osób do głosowania było 4230. Ważnych głosów oddano 1600. Frekwencja wyborcza wyniosła 40%.

W wyborach do Senatu najwięcej głosów zdobyli: JAN STYPUŁA - 552,

Senatu ponad 70 senatorów wprowadziły SLD i PSL.

Wojewoda Łomżyński i Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej latem 1994r. (24 czerwca - 31 sierpnia) organizują Ogólnosiwiatowy Zlot Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Wszystkim, którzy pochodzą z terenu województwa łomżyńskiego lub są miłośnikami tej ziemi a mieszkają gdzieś w Polsce lub poza jej granicami zostanie przedstawiona bogata oferta spędzenia przyszłego lata na Ziemi Łomżyńskiej. Organizatorzy zapewnijają liczne imprezy kulturalne: noc świętojańska, obchody rocznic patrio-tycznych (np. 200 lat Insurekcji Kościuszkowskiej), przeglądy chórów i zespołów ludowych, rajdy, spływy kajakowe, itp.

21 września br. w Rajgrodzie odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne, powołujące zespół ludzi odpowiedzialnych za przygotowanie pobytu uczestników złota w Rajgrodzie i jego okolicach. Na zaproszenie Zarządu i Burmistrza Miasta Rajgrodu przybyli reprezentanci Nadleśnictwa Rajgród - p. Z. Poniatowski, Miejskiego Ośrodka Kultury - p. H. Zalewska, Jachtklubu "ARCUS" p. I. Kobyliński, Towarzystwa Miłośników Rajgrodu - p. J. Sobolewski, Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie - p. J. Tarnacki. Nieobecny był zaproszony Dziekan Dekanatu Rajgród - ks. kanonik K. Gacki. Zarząd stanął na stanowisku, że w tej imprezie Rajgród musi być reprezentowany. Zebrani podkreślili wiele walorów jakimi dysponuje Ziemia Rajgrodzka. Powołano komitet organizacyjny w składzie: Jan Olszewski, ks. Kazimierz Gacki, Janusz Sobolewski, Halina Zalewska, Janina Kalinowska, Ireneusz Kobyliński, Zdzisław



Rajgród, ks. Wacław Izbiński - Proboszcz Parafii Pruska - Wólka Karwowska. W uroczystości uczestniczyli: Jerzy Brzeziński - Wojewoda Łomżyński, Antoni Stokowski i Henryk Wróblewski - dyrektorzy Wydz. Polityki Gospodarki i Przekształceń Własnościowych UW w Łomży, Komendant Rejonowy Policji w Grajewie oraz władze samorządowe z Rajgrodu. Obecny był również zastępca Generalnego Dyrektora Dróg Publicznych Tadeusz Suwara.

W swoim wystąpieniu Burmistrz Rajgrodu p. Jan Olszewski podkreślił, że w obecnej kadencji Rady Miejskiej wybudowano ponad 20 km dróg asfaltowych, a wiele wysypano żużlem i utwardzono. Niedługo będzie można powiedzieć, że wszystkie wsie w gminie mają dojazd drogami asfaltowymi.

Inicjatorem wszelkich poczynań związanych z tą uroczystością w Orzechówce był radny Jan Muczyński.

Mając na uwadze sezon wykopkowy Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Grajewie zwraca się z prośbą do wszystkich rolników o pomoc. Od wszystkich, którzy zadeklarują symboliczny koszyk

JANUSZ ŚWIDERSKI - 271, STANISŁAW KUC - 269, IRENEUSZ MAJEWSKI - 228, JANUSZ RYDZEWSKI - 219, FRANCISZEK EUGENIUSZ POREDA - 213.

Wyniki wyborów do Sejmu: Porozumienie Centrum - 46, Katolicki Komitet Wyborczy "OJCZYŻNA" - 95, PSL - PL - 61, KPN - 41, Sojusz Lewicy Demokratycznej - 115, Polskie Stronnictwo Ludowe - 617, Kongres Liberalno - Demokratyczny - 16, NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" - 28, Unia Demokratyczna - 115, BBWR - 58, Unia Pracy - 41, Unia Polityki Realnej - 55, Koalicja dla Rzeczypospolitej - 31, Partia "X" - 79, Samoobrona Leppera - 181, Ojczyzna - Lista Polska - 21.

Senatorami Województwa Łomżyńskiego zostali: MAREK MINDA i JAN STYPUŁA. Do Sejmu z naszego województwa weszło trzech posłów z PSL i jeden z SLD.

W nowym Sejmie podział mandatów przedstawia się następująco: SLD - 171, PSL - 132, UD - 74, UP - 41, KPN - 22, BBWR - 16, mniejszość niemiecka 4. Do



Kostecki, Adam Cwaliński. Komitet opracuje ofertę programową "Ziemia Rajgrodzka ZAPRASZA".

Bardzo opóźnione są tegoroczne żniwa. Rolnicy w gminie Rajgród na skutek złych warunków pogodowych dopiero w drugiej połowie września przystąpili do zasadniczej części żniw. Plony zbóż nie przedstawiają się źle, ale sam fakt kombajnowania w końcu września z pewnością nie wpłynął korzystnie na jakość ziarna.

I znów mamy klęskę urodzaju - przynajmniej jeżeli weźmiemy pod uwagę bogate zbiory jabłek. Rolnicy posiadający sady, a takich w naszym regionie jest większość, uwijają się jak mogą z tym towarem, ale... niewiele mogą. Jabłka w tym roku są bardzo tanie, rynek "zawalony" owocem. Najłatwiej sprzedać jako spady, ale w tym roku tylko po 500 zł za 1kg. P. Zdzisław Jankowski, trudniący się skupem owoców od szeregu lat, twierdzi, że rekordu w skupie nie osiągnie, ponieważ wyrosli konkurenci. Skupuje p. Mirosław Golubiewski i p. Andrzej Mikulski. "Może to i lepiej, przynajmniej nie ma tłoku" - kwituje p. Z. J.

Ze spadów produkowany jest koncentrat jabłkowy, który sprzedawany jest na Zachód. Problem w tym, że polscy producenci sprzedają go jesienią, kiedy jest najtańszy, a mają możliwości przechowywania do wiosny. Obecnie za 1 tonę koncentratu Niemcy płać 1100 DM. Ten sam koncentrat wiosną sprzedają kilka razy drożej.

właściciele ośrodka wczasowego w Rajgrodzie.

Ponieważ nie wszyscy znają skład osobowy rajgrodzkiego komisariatu, więc jest okazja aby go przedstawić:

- Krzysztof Wienclaj - aspirant
- Sławomir Mastalerski - starszy posterunkowy
- Tadeusz Bornakowski - posterunkowy (od sierpnia przebywa w Szkole Policijnej w Słupsku)
- Zdzisław Kurzac - posterunkowy
- Stanisław Rydzewski - posterunkowy (cały sezon przebywał w Szkole Policijnej w Słupsku)

Stosunkowo dużo było huligańskich wyryków na ośrodkach wczasowych, najczęściej dotyczyło to gości przyjezdnych z Białegostoku i Łomży. Sprawy skierowano do kolegium.

Kilkadziesiąt zgłoszeń dotyczyło konfliktów rodzinnych, najczęściej pobicia żony przez męża. Jak zwykle bywa w konfliktach rodzinnych większość spraw nie nabrała oficjalnego biegu.

Zanotowano kilka włamań np. do ośrodka "Kormoran", gdzie skradziono alkohol i papierosy. Dość głośna była sprawa kradzieży namiotów i spiworów oraz pobicia gości z Białegostoku spowodowana przez dwóch braci z Rajgrodu. Obecnie siedzą w areszcie w Białymstoku i czekają na rozprawę.

Zdarzyła się kradzież samochodu w Mieczach z domu prywatnego, sprawcy jak dotychczas nie ustalono. Kradzieży dokonano w byłej bazie SKR w Beldzie,



# KRONIKA POLICYJNA

20 września przeprowadziłem wywiad w Komisariacie Policji w Rajgrodzie w celu uzyskania informacji jak minął sezon wakacyjny w statystyce policyjnej. Oto ważniejsze informacje, które otrzymałem.

Ogólnie sezon przebiegał dość spokojnie, m. in. ze względu na dość kiepską pogodę. Rajgrodzkie siły policyjne zostały wzmocnione grupą specjalną z Łomży, która patrolowała rejon naszej gminy.

Komisariat rajgrodzki otrzymał samochód policyjny marki "POLONEZ". Jest to w dużej mierze zasługa naszego Burmistrza, który dofinansował połowę wkładu pieniężnego na ten pojazd. Obecnie komisariat prowadzi starania o pozyskanie sponsora na zakup radiostacji (trzeba ok. 20 mln zł), nieoficjalną deklarację w tej sprawie złożyli przedstawiciele BGŻ -

skradziono podbierak do prasy.

Zdarzyły się również wypadki drogowe i to najczęściej z winy pieszych.

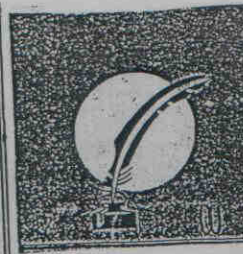
Nie można nie wspomnieć o kłusownictwie na jeziorze, za kłusowanie i nielegalne posiadanie sprzętu, jednego z mieszkańców Rajgrodu skierowano do kolegium.

Nie wyjaśniona jest sprawa pożaru w Beldzie w dniu 6 września.

W sezonie sporządzono kilka mandatów za zatrzymywanie się i parkowanie w miejscach zakazu, najczęściej czynili to sąsiedzi zza wschodniej granicy.

Kilka osób odwiedziono do izby wytrzeźwień w Elku, gdzie nocleg kosztował 850 tys. zł, obecnie już (podajemy dla zainteresowanych) kosztuje ok. 1 mln zł, nie wliczając kosztów przewozu.

Wywiad przeprowadził  
ZYGMUNT TARNACKI



WYDZIAŁ  
2  
KRONIKI  
SZKOŁY  
WOŹNEJWSI

Od października 1928r. otrzymałem nominację na nauczyciela szkoły powszechnej w Woźnejwsi. Mieszkanie ciasne, dzieci 79. Najniezbędniejszych mebli szkolnych: stolika, krzesła, kałamarzy, wieszaków do ubrania dzieciennego brak. Uczniowie uczą się chętnie i łatwo wzbudzić w nich zainteresowanie pracą. Stosunek ludności do szkoły przychylny. Wskutek bardzo mroźnej zimy dzieci przebiegali się i nieregularnie uczęszczały do szkoły od końca stycznia do połowy lutego. W ciągu roku dzieci odbyły trzy wycieczki: jedną do sadu, gdzie ogrodnik fachowiec pokazywał im sposób sadzenia drzew owocowych i tłumaczył, jak należy pielęgnować je. Druga wycieczka odbyła się do miejsca, gdzie wyrabiano z cementu rury dla odwodnienia pastwiska, a następnie dzieci były obecne podczas zakładania tych rur w ziemi.

\*\*\*\*\*

W roku 1929/30 zostały nabyte najniezbędniejsze przedmioty, których brak dawał się dotkliwie odczuwać. Praca szkolna toczy się normalnie. Żadnych nieporozumień ani przerw w nauce nie było. Liczba dzieci 84. 12 kwietnia odbyła się wycieczka do sadu podczas szczepienia drzew owocowych. 7 czerwca odbyło się szczepienie ospy w Karczewie. 18 tegoż miesiąca miała miejsce wizytacja pana Inspektora Szkolnego. 25 i 26 czerwca dzieci starsze uczęszczały na rekolekcje do Rajgrodu, 29 czerwca było uroczyste zakończenie roku szkolnego.

\*\*\*\*\*

W roku 1930/31 zmieniono lokal szkolny wskutek niezastosowania się właściciela do wymagań Dozoru Szkolnego. Pomieszczenie znacznie obszerniejsze. Do szkoły zapisało się 95 dzieci. Z powodu śnieżnej zimy frekwencja dziatwy w lutym zmniejszyła się. Dzieci podobnie, jak lat ubiegłych uczą się na dwie zmiany, a mianowicie: w rannych godzinach uczą się oddziały III i IV, od godz. 11 do 2 - oddziały I i II. W październiku dzieci oddziałów III i IV miały ferie kartoflane w ciągu 10 dni. 3 maja dzieci, jak zwykle wzięły udział w uroczystości obchodu tego święta wspólnie z dziećmi z rajgrodzkiej szkoły. W czerwcu odbyły się dwie wycieczki: jedna historyczna do mogiły dwóch Polaków, roztrzelanych przez Niemców w 1915r., a druga przyrodnicza do szkółki drzewek leśnych. Wśród roku przyjechał do szkoły ksiądz wizytator religii z Rydzewa i po przeegzaminowaniu dzieci miał do nich krótkie przemówienie, zachęcając do posłuszeństwa rodzicom i nauczycielowi. W czerwcu wizytował szkołę Pan Inspektor Szkolny. Rok szkolny zakończono uroczystością 1 lipca wobec licznie zgromadzonych rodziców.

PLK JAN ORZECHOWSKI  
 ABY PAMIĘĆ  
 NIE ZGINĘŁA...

## 12. Akcje bojowe pułku od dnia koncentracji do 8 września 1944r.

Przedmiotem opisu będą tylko poważniejsze działania bojowe, nie będą zaś analizowane wszystkie działania rozpoznawcze, których było wiele. Wspomnę tylko o nielicznych.

Pierwsza akcja bojowa miała miejsce w dniu 17 lipca, brał w niej udział początkowo 6 szwadron, dołączył do niej również 5 szwadron. Opisałem ją w punkcie 4 tego rozdziału zatytułowanym: "W obozie. Pierwsza walka z Niemcami".

Nie jest prawdą, że miała miejsce w dniu 15 lipca bitwa nad kanałem Woźnawiejskim, którą dowodził "Grom" i "Mewa", w której zginęło około 200 Niemców i zdobyto wiele broni. Jest to fikcja. "Grom" przybył w rejon koncentracji pułku, jak wspominałem, 27 lipca.<sup>25</sup>

Jest prawdą, że więcej żadnych starć z Niemcami w miesiącu lipcu nie było.

W miesiącu sierpniu miały miejsce następujące obustronne akcje:

- w pierwszych dniach sierpnia, w czasie zbiorowej kąpieli żołnierzy pułku w kanale Woźnawiejskim i prania koszul, pododdział nieprzyjaciela podszedł około południa do kanału i otworzył ogień z pistoletów maszynowych do kąpiących się i do szalaszów, w których odpoczywali żołnierze 9 psk. W wodzie było około 15-20 żołnierzy. Niemiecki ogień do nich był bardzo niecelny - ranny i to lekko został 1 żołnierz. Niemieckie kule przeszły szalasy, ale leżącym żołnierzom nic nie szkodziły. Niespodziewany atak nieprzyjaciela został odparty silnym ogniem ciężkiej broni maszynowej, stojącej zawsze na stanowisku ogniowym na małym wzniesieniu, w odległości około 50 m od kanału.

Widziałem osobiście, jak z jednego ckm strzelał osobiście doskonale ckmista, w owym czasie jeszcze dowódca 2 szwadronu, st. sierż. Antoni Żabiłowicz "Błyskawica". Jego serie kosły krzewy rosnące nad kanałem, a w tych krzewach Niemców. Ogień z ich strony uciął natychmiast. Wróg w pośpiechu

wycofał się. Z rozkazu "Groma" szwadrony 3 i 4 przeprawiły się przez kanał w celu okrążenia przeciwnika i zlikwidowania go, ale przeciwnika już nie było. Na miejscu, skąd prowadził ogień, ścięte były większe gałęzie krzewów i były liczne ślady krwi. Nie znaleziono ani zabitych ani rannych. Niemcy również ewakuowali - tak jak i my - i rannych i zbierali ciała zabitych.

Gdzieś około 4-5 sierpnia 1 i 2 szwadron działając w rejonie wsi Kapice stoczyły walkę z nieprzyjacielem w sile około plutonu. Zginęło około 15 Niemców, 6 wzięto do niewoli. Z tych 6 2 było Ślązaków z rejonu Katowic przymusowo wcielonych do Wehrmachtu, pozostali ze Śląska Opolskiego. W obozie zostali zatrudnieni do pilnowania krów i do prac przy kuchni. Wszyscy zachowywali się spokojnie i nigdy nie próbowali ucieczki. W walce tej strat nie było.

Po kilku dniach, około 8 sierpnia 4 szwadron będący na rozpoznaniu w rejonie kolonii Dębiec, urządził zasadzkę na pododdział Niemców, zbliżających się do tej kolonii. Niemców było około 20. W walce padło około 10 żołnierzy nieprzyjaciela. 10 poddało się rzucając broń i wstając z rękami podniesionymi do góry, tylko leżał dowódca niemieckiego pododdziału, ale trzymał jedną rękę w górze. Dowódca 4 szwadronu st. sierż. Leczyk podszedł do leżącego myśląc, że Niemiec nie wstaje, ponieważ jest ranny, ale chce się poddać, bo trzyma jedną rękę w górze. Niemiec szybko opuścił lewą rękę i wspierając się na niej strzelił do Leczyka z pistoletu trzymanego w prawej ręce, ale chybił. Widząc, że zamiar zabicia stojącego kilka kroków przed nim polskiego dowódcy zawiódł i widząc skierowaną w jego stronę broń polskich żołnierzy, mających na przedramieniu białoczerwoną opaskę, rzucił swój pistolet na ziemię. Wszystkich jeńców przyprowadzono do obozu pułku.

(cdn.)

# Z życia Parafii

W niedzielę 5 września 1993r. rajgrodzka parafia p. w. Narodzenia NMP obchodziła swój patronalny odpust. Okolicznościową sumę odprawił i homilię wygłosił ks. Janusz Mroczkowski - proboszcz z Janówki. Nawiązał on do przypadającej 80-tej rocznicy przeprowadzenia obrazu Matki Boskiej Rajgrodzkiej ze starego kościoła do nowej świątyni zbudowanej w stylu neogotyckim. Uroczystość odpustowa połączona była z parafialnymi dożynkami. Rolnicy z 10 wsi naszej parafii przynieśli okazałe wieńce dożynkowe. Starostami dożynek byli przedstawiciele wsi Solistówka - p. Muczyńska i p. Michałowski. Poetka z Rybczyny - p. Matysiewicz recytowała własny utwór.

W tym samym dniu odbywały się ogólnopolskie dożynki w Częstochowie. Dekanat Rajgród reprezentowała parafia Pruska - Wólka Karwowska na czele z proboszczem ks. Wacławem Izbickim.

W dniu 12 września 1993r. w Elku odbyły się dożynki diecezjalne. Uroczystej koncelebrze przewodniczył Biskup Elcki ks. dr Wojciech Ziemba. Starostami dożynek byli: p. Jadwiga Koprowska - z parafii Filipów i p. Andrzej Kwieciński - Wójt Gminy Bargłów Kościelny, prowadzący rodzinne gospodarstwo. Wśród licznych przebogatych wieńców dożynkowych był wieniec wsi Rumiejki, który nieśli przedstawiciele wsi Czarna Wieś jako delegacja parafii Rajgród.

" TRWAJĄCIE  
 W DZIĘKCZYNIENIU  
 ZA OWOCE ZIEMI  
 Z PRACY RĄK...

Jan Płomiński  
 do robotników



Foto. BOGDAN NOWACKI



Opowiada stary zakrystian. Kiedy byłem małym chłopakiem, stary dziadek mówił nam o rajgrodzkim rybaku. Dawno temu, dawno bez wiele wiele wieków Rajgród należał do diecezji wileńskiej, biskupi wileńskie przyjeżdżali na wizytacje do Rajgroda. Dopiero, kiedy sąsiedzi rozdrapali Polskę, Prusak, król oderwał część diecezji wileńskiej, zabrał do Prusów. Aby biskupi wileńskie nie zaglondali mu do zrabowanych kościołów, w Wigrach zrobił nową stolicę biskupów. Rajgród dostał się do diecezji wigierskiej. Po wielu, wielu wiekach odesła parafia rajgrocka od swojej, starej diecezji wileńskiej, od dawnych biskupów wileńskich.

W tamtych dawnych czasach proboszczem rajgrockim był ks. Aleksander Sangusko, Wilniak. Spodobali się jemu Matka Boska Rajgrocka, kościół, wysoka Góra Zamkowa, ogromne jezioro, wielga, stara puszcza rajgrocka.

Ks. Sangusko odwiedzał czasami swoją, dawno parafię wileńską. Jego parafia była wielga. Kilka milów mieli ludzie do kościoła. W jęnej dalekiej wiosce była kaplica dla wygodności ludzi. Tamoj kapelan przyjeżdżał w niedziele i święta spowiadać i odprawiać Mszą świętą.

W tamtych czasach u niech i u nas pszy kościele był pszytulek dla starych ojców, matków, co na starość chcieli być bliżej kościoła. Rodzina wspomagała pszytulek. Było to dożywocie na lata ostatnie. Ostoją nazywano pszytulisko. Pszy kaplicy była mała ostoja, mała ostejka. Taki tu dożywnik nazywali się Ostejko.

Ks. Sangusko namawiał swoich ziomków, Winiaków: bartników, rybaków. Przyjeżdżają na Ziemi Rajgrockiej, tam wielgie są lasy pełne pscołów, ogromne jezioro, drugiego bręga nie obacysz, są mniejsze jeziora, zeki, zecki. Tam ryby poskakują z wody, jak zajoncy z trawy. A tu u was bezrybie, biedota. Tam jest kraina rybów i miodów, tam prawdziwa raj w Rajgrodzie.

Pszybywali Wilniaki: bartnicy, rybacy na Ziemi Rajgrockiej, do lasów, do jeziorów. Zakładali pasieki, rybackie łowiska. Bartnicy: Rutko, Kamionko, Żrobko, Rumiejko, Judziko, Prusko, Tobylko. Rybacy: Resko, Jeziorko, Ostejko. Wilniaki pracowali, budowali, rośli, zenili się, rodzili się, rozmnażali się. Z jech pszezwiśkw powstawali osady: Rutko - Rutki, Kamionko - Kamionki, Żrobko - Żrobki, Rumiejko - Rumiejki, Judziko - Judziki, Prusko - Pruska, Tobylko - Tobylka, Resko - Reski, Jeziorko - Jeziorki, Ostejko - Ostejki.

Śmielili się Rajgrodziacy z Wilniaków, z jech pszezwiśkw. U niech wsio było na "ko". Ko - ko - sa chyba

was wysiedziła. Jene "ko" - Resko, dwa "ko", jene z pszodu, drugie z tyłu Ko - niec - ko, podobne je u was i z tszema "ko" - Ko - ko - s - ko. Śmieszne są wasze pszezwiśkw. Młode zaceli wstydać się. Dalej zmieniać: Rutko - Rutkowski, Kamionko - Kamionkowski, Żrobko - Żrobkowski, Resko - Reskowski, Jeziorko - Jeziorkowski. Inse zamiast dodawali -wski, dodawali -ieic. Sierko - Sienkieic, Stanko - Stankieic, Racko Rackieic.

Do Rajgroda pszyjechali: stary rybak, dziadek Mikołaj Ostejko, młody rybak, syn Kazimierz Ostejko, wnuki starszy Jekub Ostejko, młodszy Tomasz Ostejko i wnuczki Ostejkowny. Obrali sobie miejsce nad brzegiem jeziora, z drugiej strony Rajgroda. Dziadek i syn Ostejki, wnuki Jekub i Tomasz Ostejki założyli łowisko rybów, zbudowali chaty, robili łodzie, pracowali, żyli. Te miejsce ludzie pszezwalili Ostejki i tak ostał się do dziś.

Rybacy Ostejki cieszyli się, że tutaj tyle rybów, że tutaj ryby skaczą z wody, jek zajoncy z trawy, a nie tak, jak było u niech dawniej na bezrybiu. Do Rajgroda, do kościoła latem jeździli łódkami, a zimą bez łód sankami. Modlili się pszed Matką Boską Rajgrocką, dzieńkowali Jej za ryby, za zdrowie, za życie. Prośili o błogosławieństwo. Wspomagali dożywników w kościelnej ostoi. Dziadek, ojciec i wnuc Tomasz mieli ładne głosy, pięknie w kościele śpiewali. Tylko Jekub, nieborak miał barani głos, słabo śpiewał, ale za to słuch miał dobry. Ściągnął lubił organowo muzykę, śpiewy kościelne, weselowe, guzinowe.

Jekub na Boże Narodzenie chodził z królem Herodem, a na Wielkanoc z allelują po Rajgrodzie. Miał ze sobą całe gromady chłopaków. Chłopaki lubili Jekuba, był jech wodzirejem. Jekub znowuś lubił chłopaków, a dziwcynów nie lubił, bo to takie placusce, piskliwe, bekisy. Miał 10 siostrów, miał dosyć babskiego wrzasku. Pszezwiśkw na niech, siostry go nie lubili. On lubił młodszego brata Tomasa, bo ten ładnie śpiewał. Tomasz znowuś jego lubił, bo Jekub był zycliwy.

Po paru latach Jekub wyrosł na silnego, wysokiego kawalera. Na guzinach, weselach nie tańcował, nie umiał tańcować, nie lubił tańcować. Co to za głupie podskakiwanie z babo! Zbrzydło mu babstwo. Wyśmiewał się z dziewcynów. Pszychodził na guziny byle tylko posłuchać śpiewania.

Tomasz stał się zgrabnym kawalerem. Ładnie śpiewał, pięknie tańcował, był wesół. Dziewcyny mu spszyjały. Na guzinach śpiewał:

Na guzinach tancowałem,  
Jeno panne tam poznałem.  
Bez jej ładne, carne ocy  
Ja nie spałem ctery nocy

A dziewczyny odśpiewali:

Z tamtej srony wody  
Stoi chłopak młody.  
Zeby go dostała,  
Pościłabym w środy.  
Pościłabym w środy,  
Pościłabym w piontki,  
Zeby go dostała  
Na Zielone Śwantki.

A on zaśpiewał:

Ctery mile lasu  
Samej jazenbiny,  
Jesce drugie tyle  
Do mojej dziewczyny.

A dziewczyny na to:

Ctery mile lasu  
Samego jełowca,  
Jesce drugir tyle  
Do mojego chłopca.

A Jekubowi docinali dziewczyny w pszyśpiwkach:

Ni ma w rowie wody,  
Bo wypili raki.  
A tutejse chłopcy  
Same rozrabiaki.

Jekub dziewczynim sie odplacał:

Po zielonem lesie  
Djabel panne niesie,  
Posadził na kszaku,  
Siedz tu rosomaku.

A dziewczyny dalej:

Kukułeczka kuka, w mojem sercu puka.  
Nie je to kawaler, co majontku suka.  
Majontku sukajo, same go nie majo.  
Jeden od drugiego portki pozycajo.  
Pozyc, bracie, pozyc, pozyc pszyjacielu,  
A ja ci jech oddam po mojem weselu.

Rozsierzdziłsie Jekub:

Myślis ty, dziewczyno,  
Ze ja o cie stoje.  
Wypne na cie tyłek  
I na twoje stroje.

A to jem zapłacił Jekub! A oni scekali jek wściekle  
sucki.

Jekub i Tomas pomagali ojcoju wycinać drewa w lesie. Robili miejsce pod budynki. Dziadek wsiem kierował. Kole chałupy stojał kszyz. Postawili świeronek (spichrz), stajnie, stodołę. Na stodole zrobili gniazdo dla bocianow. Założyli ogrod, postawili płoty. Na wiosne sadzili bulwe (ziemniaki) razem z bubrem (bób), sabelbon (fasola), bruk (brukiew). Miedźwiotki (turkoć) podgryzali korzenie, liski jedli liści. Kobiety pielili oziemki ze zegawkow (pokrzywa). Na podworku kokose gdakali, kacki kwakali, gensi gengali. Dwa duże psy byli na podworku, pilnowali, bo za dnia to siulaki (jastrzębie) napadali na kokose, kacki, gonsiaki. W nocy podkradalisie lisy, a zimo casami wilki do baranow, do siuchnow (owieczki), do jagniakow. Co rok dalej posuwalisie w las, karcowali pusce rajgrocka.

Wielga była pusca rajgrocka. Sosny o złotych pniach, z zielonemi koronami stali jek krolowe. Wysokie choiny wznosilise do nieba. Stonecko stroilo olsyny. Osika drzala listkami. Jazenbina pszystroilasie czerwonemi jegodami jek panna koralami. Dzikie gruski censtujo słodkiemi ulengalkami. Bzoza o srebrnem pniu, z zielonem wianuskim na glowie stoi w bieli jek panna młoda do ślubu. Na wiosne rodzosi listki, rozwiesone na gałonskach jek serduska zielone. Z maleńkiech serduskow spadajo srebrne kropelki rosy. Bazie bzozowe zwisajo jek złote wisiorki. Bzoza zwiesia gałonski jek zielone warkoce, a wiatr leko ich kołyse Jesienio bzoza na pozegnanie ostawia na ziemi złote liście. Stary cis ukrulise w cieniu dzewow. Jelowce kolusce bronili lasa. Gościnnna lescyna obdazala ludziow złotemi ozechami: trojakami, bliźniakami, jedynakami. Rośli słodkie maliny, smacne jezyny, carne jagody. Pod ksakami z zielonego mechu wyglondajo borowiki w bronzowych capeckach, muchomory w cerwonych kapelusach nakrapianech srebrem. Wychylajosie złote kielichy gonsek. Krolowa kwiatow, leśna roza ładnie pachnie. Wiosenne pierwiski, sasanki, letnie konwalije, jesienne wzosy, to pienkno leśnech polankow. Ładna je pusca rajgrocka!

Bronzowy medźwiec pszedzierasie bez zarośla, suka leśnech pscołow. Rogaty łoś łamie galenzie, suka spokojnego legowiska. Sprytna sarenka zmyka pszed łakomem wilkiem, a ostrozny zajonc ucieka pszed chytrem lise. Ruda wawiorzka skace po dzewach. Wielgie muraški (mrówki) - gonsiory, male muraški lazo droskami. Wsoi to je piekusce. W lesie slychać pukanie dzienciółow, pomagajo jem pukać bargły. A kukawki pomagajo bargłom kuć kukaniem. Leśne golembie cule do sie gruchajo. Gniazdo słowika dobrze skryte. Ona na gniazdecku odzywasiie ostroznie, cichem głosem. On usakajo jo swoim śpiewem. Cuwa. Śpiewem kołyse jo do snu. Wspaniała je pusca rajgrocka!

Ogromne jezioro rajgrockie. Okiem nie mozna obacyć drugiego bzega. Wsio gubisie w srebrnej mgle. Na glembokiej wodzie odbijasie wysokie niebo. Bez niebiesko woda blyscysie złote dno. Srebrne fale rozpryskujosie o złote bzegi piasku. Wiatr goni fale, a oni jek tancerki zwijajosie w rozne strony. Na falach kołysosie caple, perkozy, dzikie kacki i gensi. Jezioro kolorami, sumem fal ciesy duse cłowieka. Cudowne je jezioro rajgrockie!

Kole chałupy Ostejkow, o miedze mieskali Mońki. W doma była stara Mońkowa i corki Mońkowny Maryja, Marta, bliźniacki. Młoda, ładna Maryja, sonsiadka spodobalasiie Tomasoju Ostejkoju. Maryja spszyżala z całego serca zgrabnemu sonsiadoju Tomasoju. Jenego raza pszyjechał z dalekich Miecow Andzej Zysko, kawaler, bartnik na odpust do Rajgroda. Obacuł ładno, wesoło Marte Mońkowne, wpadła mu w oko, zacepiuł jo. Marcie podobalsie młody, powazny bartnik. Po paru tygodniach pszyjechał ze swatem do Mońkow prosic staro Mońkowo o corke. Poznał tamoj Maryje i Tomasa. Umowilise, ze za jenem zachodem, razem bedo w kościele ślubowali. Odbulsie paradny ślub dwoch bliźniackow, kościół buł pełniusieńki ludziow. Na weselu buł brat Mońkownow Jan. Mieskał daleko w Mońkach kole Knysyna. Po weselu zabrał Jan staro matke do siebie. Opuścili cate Mońki. Zajeli tera chate Ostejki, Tomas, Maryja.

(cdn.)



**MATKA BOSKA RAJGRODZKA**

# HISTORIA SANKTUARIUM MARYJNEGO W RAJGRODZIE

ie zachował się dokument erekcyjny parafii w Rajgradzie. Istnieją przesłanki, że została ona założona prawdopodobnie w pierwszej połowie XV wieku. Według ks. W. Jemielity mogło to być za panowania wielkiego księcia Witolda (ziemie te po traktacie melnieńskim z 1422r. dostały się pod panowanie Wielkiego Księstwa Litewskiego) lub za Zygmunta Kiejstufowicza (1432 - 1440).

W przeddzień święta Narodzenia NMP (8 września) w 1519r. książę Mikołaj Radziwiłł nadał parafii rajgradzkiej i plebanowi Stanisławowi Wilkowi nowy przywilej fundacyjny. Od nazwiska proboszcza 4 wóki ziemi pod wsią Popowo uzyskały nazwę Wilkowo. W miejscu dzisiejszej szkoły, na cyplu nad Jez. Rajgradzkim nieopodal Góry Zamkowej, stały kolejne trzy drewniane kościoły. Pierwszy spalił Szwedzi lub Tatarzy, drugi pobudowano w 1662r. (spłonął dokładnie sto lat potem), trzeci wyfundował ks. kanonik smoleński, były proboszcz rajgradzki Jan Olszewski w 1764r. Rozebrano go w okresie I wojny światowej, kiedy to wybudowany był nowy, z czerwonej cegły, neogotycki kościół.

W ołtarzu głównym rajgradzkiego kościoła p. w. Narodzenia NMP króluje obraz Matki Boskiej Rajgradzkiej. Malowany prawdopodobnie w XVIII wieku przez jakiegoś malarza francuskiego. Obrazek z 1905r. podaje, że

tym malarzem mógł być Vernet. Znanych Vernetów było trzech, a jeden był malarzem nadwornym Napoleona. Można to powiązać z pewną legendą. Prawdopodobnie uciekające wojska napoleońskie (Cesarz Francuzów również uciekał z Rosji przez Rajgród) wrzuciły do jeziora zalepioną żywicą skrzynię, którą po jakimś czasie wyłowili rybacy i znaleźli w niej obraz

Przeniesienie obrazu Matki Boskiej Rajgradzkiej ze starożytności do nowego kościoła

malowany na desce, okazałych rozmiarów, przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem Maryją w nocy przysniła się jednemu z rybaków i poleciała aby na małej wysepce na jeziorze naprzeciw kościoła, umieścić ów znaleziony obraz w małej kapliczce. Tak też uczyniono. Od strony kościoła do wysepki usypano grobelkę. Do dziś w miejscu grobelki wyrastają lilie wodne. Właśnie z biegiem czasu wysepka nosząca obecnie nazwę Grądzik zalała woda. Stał się tak na skutek pobudowania licznych młynów na rzece Jegrzni wypływającej z jeziora. Obraz Matki Boskiej Rajgradzkiej przeniesiono do pobliskiego kościoła.

Zapewne w tej tradycji jest wiele prawdy. Ślady po byłej grobli są ewidentne, a na wysepce do niedawna wystukać wiosem można było elementy podłogi lub posadzki. Nie pasuje tylko czas znalezienia obrazu. Po dokumentach kościelnych można sądzić, że był on już w Rajgradzie w II poł. XVIII wieku.

W 1810r. na skutek starań Franciszka Ksawerego Rydzewskiego od rajgradzkiej parafii oddzielono 12 wsi i utworzono parafię Rydzewo. W 1826r. dziedzic Józef Bagiński z Podliszewa pobudował na cmentarzu grzebalnym w Rajgradzie klasycystyczną kaplicę grobową. W latach 1906 - 1912 staraniem ks. prałata Henryka Tyszka i wysiłkiem parafian pobudowano obecny kościół. W 1913r. w czasie patronalnego odpustu w parafii (8 września - Narodz. NMP) uroczystie przeprowadzono obraz Matki Boskiej Rajgradzkiej do nowej świątyni. Od ponad stu lat postacie Maryi i Jezusa zasłania srebna koszulka. Obraz jest przedmiotem szczególnej czci wśród miejscowych parafian i licznych pielgrzymów licznie przybywających do sanktuarium podczas odpustu Przemienienia Pańskiego (6 sierpnia).

W okresie międzywojennym aktywną działalność prowadził ks. Józef Radwański, który w 1934r. objął obowiązki proboszcza. W 1936r. pobudował nową plebanię i przyczynił się w znacznej mierze do wybudowania nowego gmachu szkoły w miejscu byłego kościoła drewnianego. W okresie okupacji sowieckiej wspierał rodzącą się działalność konspiracyjną. Aresztowany i następnie rozstrzelany został pod Mińskiem 24 czerwca 1941r.

Wycofujące się oddziały niemieckie w styczniu 1945r. wysadziły wysokie wieże rajgradzkiego kościoła. Dopiero po przybyciu ks. Kazimierza Gackiego (w 1986r.) kościół przy pomocy parafian został gruntownie odrestaurowany, odbudowano też wieże.

Przed obrazem Matki Boskiej Rajgradzkiej w 1978r. modlił się ks. kardynał Karol Wojtyła - papież Jan Paweł II.

JANUSZ SOBOLEWSKI





Pewnego razu, po powrocie do domu, leśniczy zastał tutaj młodego człowieka. Był to syn miejscowego rybaka - Janek. Dom ich był niedaleko nad jeziorem Białym. Długo serce staremu, bo przeczuwał w młodym Janku rywala do swojej ojcowskiej miłości. Chłopak był ładnym i miłym człowiekiem, więc gospodarz poczęstował go miodem i wypytał uprzejmie o zdrowie rodziców, domyślał się jednak w jakich okolicznościach przybył do ich chaty młody chłopak. Nie przyszedł z pustą ręką, przyniósł kilka funtów dorodnych węgorzy. Tęsknił Mówi Zosia. Może byśmy uwędzili węgorze. Właśnie Janek przyszedł zaprosić mamę na zabawę, która odbędzie się na Łysej Polanie w Noc Świętojańską. Przysłałby się jakiś poczęstunek.

Wiadomo było, że święta Noc Kupały jako pozostałość czasów pogańskich była obchodzona w tych stronach bardzo starożytnie. Tak po prawdzie ten obyczaj i do tej pory ma w Augustowie. W Noc Świętojańską pływa po jeziorach wianuszków wiele wianków, ale zwyczaj ten powoli zaczyna zanikać, a jeśli nadal istnieje, to nie posiada takiej uroczystej formy.

Janek nigdy nie odmawiał dla swojej miłości, więc i tym razem pozwolił mamie na zabawę. Bawiła się młodzież na Łysej Polanie do samego ranka. Po zakończeniu puszczano wianki, później wianuszków palą przy ognisku. Najbardziej naturalnie byli młodzi wianuszkowicze - Janek i Zosia. Jak się łatwo domyślić, schadzki młodych od tamtego czasu odbywały się coraz częściej i wianuszkowicze ten czas, kiedy Janek pokłoniwszy przed leśniczym, poprosił o rękę Zosi. Cóż miał robić stary leśniczy, z bólem serca wyraził zgodę na zaręczyny. Od tego momentu dwoje młodych ludzi nazywali się narzeczonymi. Zanosilo się na luźne wesele, bo to i leśniczanka była bogata, a rodzina Janka też do biednych się nie zaliczała. Do wesela jednak nie doszło. Widocznie nad obydwoma rodzinami Zosi i Janka ciążyło jakieś fatum. To fatum, to przedwczesna śmierć mamy Zosi i tragiczna śmierć przez utonięcie młodszego brata Janka. Do wypadku doszło przy połowie ryb. Ojciec Zosi też jakoś ostatnio niedomagał. Ta jego choroba, to skutek spotkania z Kozakami, przecież niedaleko nad jeziorem Białym stacjonował tam ich cały pułk. Kozacy dobrze dali się we znaki wszystkim miejscowym drwalom, rybakom i smolarzom.

Jak się należało spodziewać, piękna córka leśniczego, wpadła w oko jednemu z nich. Przystojny był ten młody Kozak i butny a jednocześnie półdziki. Na swój sposób zaczynał swoje zalecki do pięknej Zofijki. Coraz częściej przyjeżdżał do leśniczówki, nie proszony. Kazał staremu dawać obroku dla konia i miodu dla siebie. Za każdym razem wlepił swoje bezczelne ślepią w dziewczynę, jakby chciał ją żywcem zjeść. Czasami oblaapywał ją bezceremonialnie na swój półdziki sposób. Zbliżał się jednak powoli ten dzień, kiedy doszło do spotkania dwojga młodych ludzi tj. półdzikiego Kozaka uzbrojonego po zęby i Janka, narzeczonego Zofii. Z góry wiadomo było jaki będzie wynik walki. Stanęli naprzeciw siebie dwaj młodzieńcy - Kozak z szablą w garści i Janek z polanem dębowym. Wprawdzie Janek był silny i wysportowany, ale Kozak przewyższał go uzbrojeniem i swoją dzikością. W pewnym momencie Janek rąbnęty szablą prosto w skroń, padł martwy na glinianą polepę. Rozwścieczony Kozak chwycił na wpeł omdlałą dziewczynę, wsadził na konia i pogalopował włąb puszczy. Nielatwo domyślić się dalszego ciągu tej historii. Kozak zgwałcił dziewczynę w lesie i zostawił ją tam półżywą, sam wracając do koszar jakby nigdy nic się nie stało.

Dziewczyna nieprzytomna z bólu po stracie swego kochanka, doznając dodatkowego bólu w czasie gwałtu, straciła zmysły i leżała nieprzytomna w lesie. Leżałaby tam dość długo, a może i na zawsze, gdyby nie zimne krople deszczu rozpoczynającej się ulewy. Te krople ocknęły dziewczynę więc dobywszy z siebie ostatnie siły, podniosła się z ziemi i z wielkim trudem, osłabiona powoli zaczęła się wlec do domu. Nie miała sił krzyżeć i wzywać pomocy. Po dobrnięciu do domu - padła bez zmysłów na progu swojej chaty. Tymczasem w leśniczówce było wielu ludzi. To stary leśniczy po powrocie z lasu, widząc martwego Janka, zwołał sąsiadów na pomoc. Właśnie zamierzali wyjść do puszczy w poszukiwaniu Zosi. Nazajutrz pochowano Janka pod dębem na Łysej Polanie. Pod tym samym dębem, gdzie zawiązała się ich piękna miłość. Trudno jest wyobrazić sobie tragiczny koniec prawdziwej miłości dwojga młodych ludzi, trudno pojąć jej tak brutalny koniec.

(cdn.)

HENRYK MILEWSKI

Byłem uczniem drugiej klasy szkoły powszechnej, jeszcze przed II wojną światową, gdy mojemu ojcu padła kobyła (klacz). Chorowała na „dychawicę”, kaszlała i po pewnym czasie padła. Pamiętam, że bardzo jej żałowałem, bo była spokojna i podobała mi się jej siwa maść, a nazywano na nią „Dereśka”.

Ciekawiło mnie bardzo co ojciec z nią zrobi i dowiedziałem się, że będzie zakopana do ziemi, na naszym „kwadracie” w lesie. Byłem na jej końskim pogrzebie i pomagałem zawałać ziemią i mało, że nie płakałem, bo było mi jej żal.

Na to miejsce, gdzie była zakopana, chodziłem bardzo często, a raz idąc ze szkoły, wraz ze swoją nauczycielką - panią Myślińską (która przychodziła nas uczyć z Bargłowa), opowiedziałem jej po drodze o tej kobyle i gdzie została zakopana oraz koniecznie chciałem pokazać jej to miejsce. Pani zgodziła się i poszedłem z nią aż do lasu i pokazałem.

#### KONIE MOJEJ MŁODOŚCI

„Dereśka”



Pamiętam jak staliśmy nad tym kopcem ziemi i rozmawialiśmy, a raczej pani słuchała, a ja opowiadałem jej o tej kobyle i o jej zalotach.

Pamiętam jak pani powiedziała do mnie: „Bardzo jej żałujesz - to dobrze, że tak lubisz zwierzęta, musisz odwiedzać jej grób, ale z czasem on zaginie i nie będzie po nim znaku, a ty o kobyle też zapomnisz”. Ale ja jeszcze długo pamiętałem i kiedy tylko byłem w lesie, to zawsze wspominałem i przychodziłem na to miejsce, gdzie była zakopana „Dereśka”. W młodości chodziłem tam często na poziomki, bo czasem usypany kopiec opadł i zrobił się tam dół, a na tym miejscu zasiały się i rosły najlepsze poziomki. Teraz wyrósł tam młody las i ślad po końskim grobie zginął, ale w pamięci mojej pozostał do dziś.

„Dereśka” jest początkiem moich końskich przygód, smutnych i radosnych, lecz raczej więcej smutnych.

HENRYK CIECIUCH

W harmonii z kosmosem

# PREDESTYNACJA

Prawo PREDESTYNACJI czyli Przeznaczenia jest o wiele trudniejsze do zdefiniowania i pełnego zrozumienia od Prawa KARMY. Życie człowieka jest zbyt krótkie, zbyt przeladowane zdarzeniami wymagającymi rozważań, aby przeciętnemu zjadaczowi chleba powszedniego ubierał się wystarczający bagaż doświadczeń i przemyśleń pozwalający na wyłapanie prawidłowości.

Predestynacja w minionych wiekach jak i obecnie rozumiana była rozmaicie, zawsze jednak stanowiąc jedną z najbardziej frapujących teorii losu. Skrajny determinizm MARCINA LUTRA określał, iż „człowiek bezwolny jest jak kłoda...” i wszystkie elementy jego życia są zdefiniowane. Podobnie pojmowali życie muzulmanie, wierząc, że o przeznaczeniu - Kimset - decyduje Bóg: „... żadne nieszczęście nie dosięgnie Ziemi (...) bez tego, żeby nie było zapisane w Księdze, zanim my je sprowadzimy”. „I żadna dusza nie może umrzeć inaczej, jak za pozwoleniem Boga, według zapisu ustanawiającego termin...” (Koran, Sura LVII w. 22, III, w. 145).

Predestynacja a jeszcze inaczej Fatalizm zakładała, że los pośmiertny człowieka - zbawienie lub potępienie - był ustalony przez wolę i łaskę Boga - nawet niezależnie od czynów i jakości życia.

Ten skrajny determinizm miałby potwierdzenie w słowach biblijnego Św. Mateusza: „...czyż nie sprzedają za grosz dwu wróbel? A jednak jeden z nich nie spadnie na ziemię bez woli Ojca Naszego. Nawet wasze włosy na głowie, wszystkie są policzone...” (Mat. io: 29), jak i mającym ponad 5 tys. lat przekazie Wedy, luźno cytuję z pamięci „... głupcy chcą przypisać sobie zasługi... a nawet źdźbło trawy nie poruszy się bez woli Pana...”.

Cytaty te, nie skłaniają mnie jednak do fatalistycznego pojmowania życia. Te sformułowania, zawsze rodziły we mnie bunt i chęć innego zdefiniowania, tej wyraźnej prawidłowości losu.

Każdy adept jogi, prędzej czy później osiąga specyficzne walory takie jak np.



niezwykłą intuicję i przez właściwie realizowaną ścieżkę Rozwoju Duchowego dochodzi do Oświecenia dającego mu umiejętności odruchowego rozróżniania prawdy od fałszu, tego co właściwe od tego co niewłaściwe. Toteż określenie możliwości kształtowania swojego losu jako zerowych - bo „jestem bezwolny jak kłoda” - uważam za przeciwnie twórczej naturze człowieka. Fatalistyczna definicja Predestynacji jest również zaprzeczeniem „Twórczego Rozwoju Kosmosu” i jasno sformułowanych w Wedach i odpowiednio zaakceptowanych w Biblii, zadań i celów człowieka - DOSKONAŁENIA OSOBOWOŚCI W CELU OŚWIĄGNIĘCIA SYMBIOZY Z BOGIEM i jego MISYJNEJ ROLI W REALIZACJI BOŻEGO PLANU ROZWOJU ŻYCIA.

LUKASZ JASIELSKI  
(Gazeta Towarzyska)

## BIAŁOSTOCKI OKRĘG ZWZ - AK

(na marginesie książki Zdzisława Gwozdka)

Leży przede mną dawno oczekiwana książka pod tym tytułem. Autor jej Zdzisław Gwozdek ps. „Szubert”, „Zięba” pisze o dziejach Białostockiego Okręgu w latach 1939-45. Jest to pierwszy tom mówiący o sprawach organizacyjnych. Jak zapowiada autor, tom ten zapoczątkowuje całą serię wydawniczą obejmującą takie działy: wywiad i kontrwywiad, konspiracyjne szkolenie wojskowe, dywersję i sabotaż, pracę kwatermistrzostwa Okręgu, łączność, propagandę, zamierzenia i realizacja planu „Burza”. Takie zamiary autora i osób wspierających jego przedsięwzięcie są godne najwyższego uznania.

Książka zawiera 319 stron. Na 140 stronach autor przedstawił zarys powstania pierwszych konspiracji na Białostocczyźnie jesienią 1939r., akcję szkoleniową tych grup konspiracyjnych, powstanie ZWZ na bazie Służby Zwycięstwa Polski. Dość szczegółowo przedstawił statut ZWZ, omówił zasady rekrutacji do ZWZ, cechy żołnierza konspiracji, podał tekst przysięgi żołnierskiej przy wstępowaniu do konspiracji, dalej autor scharakteryzował instrukcje regulujące sprawy bezpieczeństwa konspiracji, dyscyplinę wojskową

i wykonawstwo rozkazów, nie pominął problemu apolityczności ZWZ - AK, zasad organizacji pracy takich jak: meldunki i sprawozdania, prowadzenie korespondencji, organizowanie odpraw, prowadzenie dzienników czynów, archiwum. W ramach tych 140 stron przedstawiony został podział administracyjny Okręgu, jego struktura organizacyjna - etatowa i obsada personalna Sztabu Okręgu i Inspektoratów, zakres obowiązków poszczególnych osób funkcyjnych i komórek. Mamy tu wykaz obsady personalnej w sztabach i w placówkach, a przy każdym obwodzie podani są tzw. organizatorzy konspiracji w latach okupacji hitlerowskiej. Na dalszych 118 stronach autor sporządził 65 aneksów - wykazy oficerów i podchorążych w obwodach (28 aneksów), wykazy zorganizowanych kompanii i plutonów - rozwiniętych i szkieletowych (37 aneksów), a na 57 stronach podany jest wykaz nazwisk i pseudonimów występujących w niniejszym opracowaniu.

Praca autora nie była łatwa. Wymagała od niego przewertowania ogromnego materiału - dziś już historycznego, dokonania jego selekcji, analizy faktów i

syntezy tychże. Trud to ogromny i za to należy się autorowi podziękowanie, właśnie za ten mozolny trud. Obiektywnie należy jednak stwierdzić, że autor podjętego ciężaru nie udźwignął, a tylko lekko podniósł. Piszę to jako żołnierz konspiracji SZP - ZWZ - AK w obwodzie grajewskim. W obwodzie tym urodziłem się, znam jego przeszłość historyczną w latach 1939-44, znałem osobiście wszystkich jego rzeczywistych organizatorów na wszystkich szczeblach, poznałem w latach okupacji legendarnego „Mściśława”, a także legendarnych już dziś inspektorów III Inspektoratu - mjr Jana Taborowskiego ps. „Bruzda” i kpt Leszka Łagodę ps. „Lak”, znam całą kadrę dowódczą 9 pułku strzelców konnych AK, w którym dowodziłem plutonem w 6 szwadronie, znam czyny ludzi i fakty, które miały miejsce, sprzeczne niejednokrotnie z tym, co stara się zasugerować czytelnikowi autor niniejszej książki Zdzisław Gwozdek. Jeśli podobnie będzie się miała rzecz i z innymi obwodami, to czym prędzej należy autorowi wydać uzupełnienie odwołujące popełnione błędy, sprostować ewidentne przekłamania.

(cdn)  
JAN ORZECZOWSKI ps. „Strzała”

# KRONIKA TMR

- W pierwszych dniach września Janusz Karwowski dokonał rozliczenia finansowego z wszystkimi punktami sprzedającymi widokówki wyd. przez TMR. Jedynie dyrektor Ośrodka Wypoczynkowego - Hotelu BGŻ "Knieja" oddał całą pulę ponad (2000 szt.) tłumacząc, że przyblokował nase widokówki, bo nie chciał robić konkurencji dla własnych. Od połowy sierpnia w Rajgrodzie nie było widokówek. „Przyblokowanych” zostało ok. 5 mln zł, co jest poważnym procentem w budżecie TMR.
- 3 września 1993r. przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Rajgrodu spotkali się z prof. dr hab. Ryszardem Sroczyńskim - Autorem pamiętnika pisanego podczas okupacji w Woźnejwsi. Spotkanie zorganizowała p. Danuta Gutowska.
- 6 września 1993r. członkowie zarządu TMR (J. Sobolewski, J. Tarnacki, W. Gajdziński) telefonicznie kontaktowali się z Regionalnym Ośrodkiem Kultury w Łomży, który pośredniczy pomiędzy drukarnią a Towarzystwem - wydawcą książki
- 7 września 1993r. odbyła się narada całego zespołu redakcyjnego „Rajgrodzkich Ech”. Narada została zwołana w trybie nadzwyczajnym.
- 9 września 1993r. przedstawiciele Towarzystwa (J. Sobolewski i J. Tarnacki) zawarli umowę z Zakładem Poligraficznym p. Witolda Kotlińskiego „Scan Bit” w Łomży o wydrukowanie 1000 egz. książki plk Jana Orzechowskiego. Z powodu obiektywnych przeszkód Towarzystwo (jako wydawca) zmuszone zostało do wniesienia na okładkę nowego tytułu, tytuł poprzedni został zachowany jako podtytuł na stronie tytułowej. Zaistniała również konieczność zmiany projektu okładki. 1000 egz. książki plk dr Jana Orzechowskiego „ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA - Służba Zwycięstwu Polski - Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa na terenie powiatu grajewskiego w latach okupacji 1939 - 1944” zostanie wydanych w listopadzie br. Towarzystwo zobowiązało się wpłacić drukarni 40 mln zł. Umowę podpisano w obecności mgr Jarosława Cholewickiego - dyrektora

Regionalnego Domu Kultury w Łomży.

- 9 września 1993r. Janusz Sobolewski i Jan Tarnacki złożyli wizytę w łomżyńskich „KONTAKTACH”. Zostali gościnnie przyjęci przez red. Marię Tocką.
- 11 - 12 września 1993r. w Rajgrodzie gościł p. Juliusz Wasik - v-ce przewodniczący Stowarzyszenia Obrońców Rajgrodu z 1939r. i Ich Rodzin, członek Zarządu TMR. Podczas spotkania z prezesem TMR poinformował o planach zamknięcia działalności SOR z 1939... jeszcze w tym roku.
- 15 września 1993r. do drukarni „Scan Bit” w Łomży dostarczono nowy projekt okładki książki plk dr Jana Orzechowskiego „ABY PAMIĘĆ NIE ZGINEŁA”.
- 21 września 1993r. prezes TMR uczestniczył w spotkaniu organizacyjnym przyszlórocznego I Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Spotkanie zorganizował Zarząd Miasta Rajgrodu podkreślając wolę włączenia Rajgrodu w tę imprezę.
- Na rzecz Towarzystwa dokonano wpłat:
- Janusz Sowiński z Augustowa - 20.000zł
  - Maria Tocka z Łomży - 100.000 zł
  - Juliusz Wasik z Olsztyna - 20.000 zł
  - ks. Stanisław Nowicki - 150.000 zł

## PUSZCZA

*Tu leżą stare zapomniane dęby  
Obrosłe brodą, przetkane zielenią  
I świerków grzywy, które śmiać się będą  
Do wód jeziora co w złości się pienią.*

*W smugach zlocistych plawią się maliny  
Po mchach "łakomy język ognia skacze"  
I echo chwyta srebrny śmiech dziewczyny  
Gdy pośród sosen ranna brzoza płacze.*

*Dzwonią chusty konwalii wiatrem  
potrącone  
I dzik chrząkaniem wydeptuje ścieżkę  
A róża dzika z kolców swych koronę  
Wystawia i szepcze nie pisane wiersze.*

Janusz Sowiński



W ub. roku drukowaliśmy „PAMIĘTNIK ZNALEZIONY W WOŹNEJWSI” (fragmenty na podstawie książki A. Omiljanowicza „ZNIKAJĄCE ECHA”. Pamiętnik ten został znaleziony w Woźnejwsi przez niezjącego już p. Kazimierza Chylińskiego. Kto jest Autorem pamiętnika? - to pytanie postawione przez nas doczekało się odzewu. Już podczas publikacji fragmentów pamiętnika p. Bohdan Jaworowski (zięć p. Chylińskiego) nie wskazując autorstwa zaproponował abyśmy szukali kontaktu z prof. Sroczyńskim pochodzącym z Rajgrodu. W sierpniu br. p. Danuta Gutowska zaproponowała spotkanie, o które poprosił jej kuzyn p. Ryszard Sroczyński.

„Kazok Chyliński wiedział, że jestem autorem tego pamiętnika, wiedział, że zawsze byłem mocno zakonspirowany i cenię jego za to, że nawet po jego śmierci trudno ustalić autorstwo owych zapisków” - to pierwsze słowa prof. dr hab. inż. Ryszarda Sroczyńskiego, szefa katedry historii nauki i techniki Politechniki Wrocławskiej.

- „Na początku okupacji wraz z matką znalazłem się w Suwałkach. Tutaj też znalazłem się w konspiracji, AK-owskiej, chociaż wówczas tak jeszcze nie określaliśmy się. Byłem szefem sztabu u „Burzy”. Wydawaliśmy nawet konspiracyjne pismo „Odrodzenie Narodu”. Prowadziliśmy szereg działań i wydawało się, że wszystko układa się pomyślnie. Brat Bolka Kujawy był listonoszem i dzięki niemu przeglądaliśmy wszystkie donosy adresowane do Gestapo. Wiele z nich niszczyliśmy, a te drobniejsze puszczałyśmy aby listonosza nie wkopać. Ludzi zdradzieckich było wielu, nawet w naszym sztabie. Szukaliśmy kontaktu z Warszawą. Edward Warakowski rwał się do trudnych zadań, był aktywny a zarazem mocno niespokojny. Warakowski sypnął nas. 12 maja 1941r. Gestapo zaczęło aresztowania naszych ludzi. Wyszedłem z domu i na ulicy zatrzymali mnie gestapowcy pytając o mój adres. Wskazałem im kamienicę, w której mieszkałem i spokojnie się oddaliłem. Oni poszli po mnie. Nie mając powrotu do domu postanowiłem uciec jak najdalej od Suwałk. Poszedłem obok tartaku w Płocicznie i skierowałem się w kierunku Augustowa. Niemcy szykowali się na Sowitów i w lasach było to widać. Granicę niemiecko - sowiecką przekroczyłem w okolicy Szczerby. Przeszedłem następnie do Rajgrodu i po krótkim pobycie u rodziny w Końskim Rynku, tam gdzie się urodziłem, udałem się w kierunku Woźnejwsi. Szewc z zawodu, Kazimierz Chyliński, nie odmówił mi kwatery. Ukrywałem się u niego DO MOMENTU PEWNEGO WYDARZENIA, KTÓRE ZADECYDOWAŁO, ŻE MUSIAŁEM UCIEKAĆ. W sąsiedztwie ukrywała się Żydówka z Rajgrodu...”

Na dalszą część wspomnień Autora „Pamiętnika znalezionego w Woźnejwsi” zapraszamy za miesiąc.

# NI NIEMCY, NI ROSJANIE

Pierwszego września, w piątek, zaskoczyła nas wojna. Radio podawało, że Hitler napadł na Polskę, wojska niemieckie przekroczyły granice, mordują ludzi cywilnych, bombardowana jest Warszawa. U nas w Bargłowie panował jeszcze względny spokój, tylko górą przelatywały samoloty. Spadło pięć bomb, drżały szyby w oknach., myślę jednak, że to przypadek. Może któraś z lotników zrzucił je w drodze powrotnej, obawiając się lądowania z takim ładunkiem. Mieszkaliśmy tylko 5 kilometrów od granicy, a jednak Niemcy nie weszli od razu.

Szwagier Antoni Karp, kapitan rezerwy, został powołany do służby wojskowej w końcu sierpnia i wcielony do grupy wywiadowczej, która stacjonowała w Augustowie. Mieli ścigać szpiegów niemieckich. On to zaproponował mi, abyśmy rodziny odesłali pod Grodno, a potem i dalej, jeśli zajdzie taka konieczność. To i odprawiłem żonę, matkę oraz syna z walizkami do Augustowa. Tam Niemcy już 1 września zbombardowali stację kolejową, a miasto ostrzelali z pokładowych karabinów maszynowych. Żona po tym bombardowaniu znalazła furmankę z naszych stron, zabrała walizki i wróciła z chłopcem do domu. Byłem zadowolony z takiego obrotu sprawy. Matka została u córki, była potem pod Grodnem u kolegi szwagra, nauczyciela Sadowskiego, do nas ruszyła wiadomość, że Sowieci przekroczyli granicę.

Ja 1 września otrzymałem ze Starostwa Powiatowego w Augustowie pismo o powołaniu do Straży Obywatelskiej przy miejscowym posterunku Policji. Zebrało się nas 15, zostałem komendantem. Miałem więc rozprawiać strażników w celu pilnowania przewodów telefonicznych i baczności na dywersantów. Warta zmieniała się co dwie godziny, dwóch szło zawsze w stronę Barszczy, a dwóch w stronę Netty, wszyscy z karabinami. Całymi więc dniami przebywałem na posterunku, do domu przychodziłem tylko aby nakarmić drób i świnię. Żona z synem Tadeuszem skorzystała z zaproszenia państwa Skowronskich z Nowin Bargłowskich. Było tam spokojniej, bo daleko od traktu. Do moich najbliższych dołączyła jeszcze kuzynka Warakomska, żona kierownika szkoły w Bargłowie, który pojechał na wojnę.

Aresztowano kilku szpiegów niemieckich, dwóch sklepikarzy z Bargłowa oraz P. ze wsi Judziki, wymknął się natomiast Rz. z Rafałówki. Po przyjściu hitlerowców w 1941r. został on volksdeutschem i uciekł w 1945r. do Niemiec.

Od 2 września przez kilka dni trwały walki w Grajewie, słychać było u nas wybuchy pocisków artyleryjskich, a nocą patrzyliśmy na tony pożarów. W Bargłowie na posterunku Policji zebrała się także cała obsada Straży Granicznej. Wszyscy oni byli w pogotowiu do ucieczki, a hasło miał dać obserwator umieszczony na wieży kościelnej. W takich nastrojach przeżyliśmy do 17 września. Zewsząd docierały trwożne wiadomości, a my czekaliśmy jak na jakiej wyspie i to tak blisko nieprzyjaciela.

Informacja o napaści Sowieców dobiła nas. Drugi odwieczny wróg Polaków uderzył zdradziecko nożem w plecy. Teraz już nie mogło być wątpliwości, że dalszy opór jest bezcelowy. Dopiero później dowiedzieliśmy się o układzie Ribbentropa z Mołotowem.

Sowieci ustanowili swą władzę w Augustowie w początkach października 1939r. Trudno aż w to uwierzyć, ale do 16 października w Bargłowie nie ulokowali się ani Niemcy ani Rosjanie. Jakby zapomnieli o nas. Tego zaś dnia przed południem przyjechał samochodem 5 Niemców ze Straży Granicznej z Borzymi i zaczęli rabować geśi. Traf chciał, że w tym samym czasie zameldowało się w Bargłowie również 6 Żydów z opaskami na rękach, jako przedstawiciele milicji augustowskiej. Niemcy więc uciekli, zostawiając samogód i geśi. Po południu wrócili jednak w liczbie piętnastu i zaczęli spędzać mężczyzn pod zarzutem strzelania do nich. Grozili śmiercią, ale po godzinnym tłumaczeniu udało się wyjaśnić prawdę. Na pożeganie zapowiedzieli, że się jeszcze z Żydami policzą i popsocią na sojuszników.

Narastało przygnębienie, pytaliśmy się nawzajem, co z tego wyniknie, jakie będą nasze losy. Nikt nie przypuszczał, że aż tak okrutnie. Na nic zdały się porównania z pierwszą światową wojną, nawet z tą z 1920 roku.

(cdn.)  
JÓZEF POZIEMSKI

## OD RAJGRODZKIEGO PRZEZ ADRIATYK NAD SOLINĘ

Czytelnicy „RE” niejednokrotnie w ciągu roku spotykają się z osobą noszącą imię i nazwisko JULIUSZ WASIK. Wielu z pewnością zadaje sobie pytanie: kim jest ten człowiek, który angażuje się w prace Towarzystwa Miłośników Rajgrodu?

Urodził się w okresie międzywojennym i dzieciństwo spędził nad brzegiem Jeziora Rajgrodzkiego. Jego ojciec był funkcjonariuszem Straży Granicznej na placówce w Tworkach. Po latach wracając do kraju lat dziecinnych p. Julisz zorganizował Stowarzyszenie Obrońców Rajgrodu z 1939r. i Ich Rodzin (pełni funkcję v-ce przewodniczącego). Z relacji świadków i uczestników września na pograniczu polsko-niemieckim odtworzył przebieg tamtych wydarzeń, wiernie wszystko dokumentując.

Pan Juliusz Wasik jest działaczem ruchów pacyfistycznych oraz esperantystą. Wiele podróżował. Ostatnio osiadł w Bieszczadach, gdzie zajął się dość specyficzną działalnością.

„W latach 1969, 70 i 71 przebywałem w uroczej Dalmacji. Na wyspach Dalmatyńskich uprawiałem liczne sporty wodne. Najbardziej pociągało mnie nurkowanie w grotach skalnych Adriatyku. Opalałem się na skałach "golcom". Opalony jak mulat opanowałem tam piękny

sport, który zaczął się tutaj przed wojną nad Jez. Rajgrodzkim. To tu nad brzegiem jeziora spędziłem swoje dzieciństwo. W wakacje brało się pajdę chleba posmarowaną smalcem i całymi dniami pływałem, nurkowałem, uczyłem się żyć w zgodzie z przyrodą. Mieszkając w Tworkach i Skroczkach matka często nam dawała w torbę suchy prowiant, a my spędzaliśmy całe dnie na wyspie kąpiąc się.

Gdy po latach jako specjalista sportów wodnych znalazłem się w Dalmacji, mogłem poznać piękno tamtych stron wykorzystując kapitał dzieciństwa wyniesiony z Jez. Rajgrodzkiego.

W 1974r. „urwałem się” z turnusu wczasowego w Bieszczadach i znalazłem się nad Zalewem Solińskim, bo z mapy wynikało, że musi tam być fajnie. A jak jest fajnie to w ub. roku przekonał się Rajgrodzkiak Krzysztof K. Moja „chata pod Dębem” jest już wybudowana. Przez 3 lata po stromym brzegu siłą własnych mięśni wciągałem bal wyzruczone przez wodę. Wszystkie własnoręcznie, wykorzystując znajomość fizyki (bloki, pochylnie, dźwignie) niestrudzenie budowałem. Czterokrotnie budowę mi palono i okradano, ale z każdym pobycem prace szły do przodu. Teraz „pałac” pod dębem zaprasza wszystkich gości. Jest w nim nawet samowar i prawdziwy perki dywan. Gospodarz gościom serwuje herbatę z ziół jako specjalność tawerny pod Dębem.

Zostałem wyleczony przez kolegę z Akademii Nauk w San Marino Edwarda Miszurow - Rafalskiego - lek. med. dr biologii i doc. chemii. Przed 12 laty uzyskałem rentę - emeryturę z powodu wady serca. W ub. roku pod kierunkiem kolegi Edwarda przeszedłem kurację odżywiania wewnętrznego - post dła

zdrowia. Przez 30 dni nic nie jadłem, tylko piłem zioła dokonując zabiegu oczyszczenia przewodu pokarmowego. Organizm został oczyszczony ze złogów cholesterolu i wolny od miążdżycy, a tym samym wyleczony z częstoskurczu mięśnia serca. Żadnych lekarstw już nie biorę, a mój mistrz powiedział, że będę żył sto lat pod Dębem. I jeszcze więcej jeśli będę się żywił tylko roślinnym i surowym pożywieniem. To bardzo atrakcyjna propozycja, robię wszystko aby ją spełnić. Dzieje się to w Bieszczadach nad Zalewem Solińskim, gdzie czysta woda, lasy, skałki i dąb zanurzony w wodzie przypominają mi po trosze Jez. Rajgrodzkie i Dalmację. Tworzę Bieszczadzka Szkołę Życia. Dla wszystkich zainteresowanych podaję adres:

**JULIUSZ WASIK  
HORODEK, 38-613 WÓLKOWYJA.**

Bieszczadzka Szkoła Życia nie jest dla „mięczaków”. Proponuję elementy kultury fizycznej w schodu, sporty wodne (pływanie, skoki do wody ze skał, nurkowanie, żeglarstwo, kajakerstwo), piesze wycieczki z elementami wspinaczki oraz 7 dni głodówki. Spanie pod gołym niebem przy dużym mrozie, zimne kąpiele... niech nikogo nie zrażają. Tak można!”  
J.S.

# KRZYŻÓWKA

**WIEDOMO:** 2/ coś z drobiu, 4/ warszawski pan, 8/ jedzie po nim pociąg, 10/ imię żeńskie (zdrobnie), 11/ oczekiwania autobusów, 12/ mogą sędzić, 13/ część twarzy, 14/ traktat pokojowy podpisany w Wersalu w 1919, 15/ imię Rusowicz, 17/ jedna z gwiazdek elementarza, 19/ jeśli przegram, to z gry ..., 23/ ważny tytuł w literaturze, 24/ reprezentacyjna sala widowiskowa, 25/ nazwa sklepu na osiedlu w Rajgrodzie, 26/ kurze przysmaki, 28/ imię męskie, 31/ dawny polski rzeczny statek wiosłowy, 34/ zwój papieru, 35/ zespół 8 wykonawców, 36/ mały rów, 37/ mały Ignacy, 38/ brzydka nazwa miasta, 39/ potoczna nazwa narkomanów, 40/ był z Ewą w raju, 45/ pokój w szpitalu, 47/ aktorka grająca sceny miłosne, 48/ samochód produkowany w Starachowicach, 49/ może być mszalne, 50/ jest nią Warszawa, 54/ mała Aleksandra, 56/ wykonuje wyroki śmierci, 58/ do smarowania ale nie olejem, 59/ nazwa baru w Anglii, 60/ służy do lakowania butelek, 61/ burmistrz w Rajgrodzie lub były premier, 62/ rzeka połączona kanałem z Wołgą, 63/ część meczu w tenisie, 64/ imię autora „Pana Tadeusza”, 65/ miasto w woj. suwalskim.

**PIONOWO:** 1/ może być prawa lub lewa, 2/ linia, która nie jest prosta, 3/ miasteczko między Grajewem a Augustowem, 5/ ten cesarz Henryk IV skorzystał się przed papieżem Grzegorzem VII, 6/ piastunka dzieci, 7/ czasem go kieszki grają, 9/ kuzynka floretu i szabli, 16/ ptak z rzędu wróblowatych, 18/ zabawka dziewczynki, 19/ rzeka na granicy z Niemcami, 20/ znak zodiaku, 21/ jedna z nowoczesnych metod nauczania, 22/ na niej walczą zapaśnicy, 26/ nasz sąsiad na wschodzie, 27/ w Rajgrodzie jest lewa i prawa, 29/ urzędowa dopłata, 30/ z niej składa się świat, 31/ to co trzymamy w zamkniętej dłoni, 32/ mianownik: Luwr, dopełniacz: ..., 33/ imię bohatera filmowego ( w środku 2\*k), 40/ idziemy w lewo lub w prawo, 41/ jedna z planet, 45/ razem z Warszem, 46/ krótka lina, 51/ mała Teresa, 52/ inaczej galareta, 53/ malarz pejzarzy i portretów, ur. w 1896r., 54/ produkty uboczne, 55/ mównica w kościele, 56/ miasto wojewódzkie, 57/ piszą je dziennikarze do gazet.

1		2		3		4	5		6		7
		1			18				16		
8		22				9			10		
		11		23	24						
12					25				13		15
		14									
15	16								17	18	
			19		20		21		22		
23									24		
			25								2
			14			17			20		
26	27								28	29	30
				31		32		33			
34								35			
				36							10
						21					
37								38			
				39	40		41				
42	43		44						5		
							20		45		46
			47								
48									49		
			26		6						
			50	51		52		53			
							12				
54	55								56		57
	58										
				19		27					
59									60		
									9		
		61									
				7	29	13			8		
62										63	
											31
		64						65			
			28					11			

Cyfry w prawym dolnym rogu od 1 do 31 utworzą hasło, które wystarczy przesłać lub dostarczyć na pocztówkach wydanych przez TMR do dnia 15-tego października 1993r. do redakcji, ul. 1 Maja 9. Nagrody: zakup w sklepie Rong - Art w Rajgrodzie dla dwóch osób na sumę 50 tys. zł oraz nagrody przewidziane przez redakcję.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	

NIE CZYTAŁIŚCIE? TO POCZYTAJCIE:



ks. Jan Twardowski

NIECODZIENNIK

Do jednego z księży przychodziła pobożna pani i stale zamęczała go:

— Do kogo mam odmawiać koronkę: czy do świętego Antoniego, czy do świętego Józefa, czy do Matki Boskiej, bo zapomniałam?

Wyprowadzony z równowagi ksiądz odpowiedział:

— Niech pani odmawia koronkę do wszystkich diabłów!

Przypomniał mi się ksiądz skrupulant, wtedy kiedy jeszcze po łacinie przed sumą na początku procesji śpiewano „Asperges me”. Zaśpiewał, ale po powrocie do zakrystii miał wątpliwości, czy śpiewając nie opuścił słowa „me”. Znowu wyszedł do kościoła i zaczął śpiewać tylko „me, me” — dla uspokojenia sumienia.

Zapytał mnie pewien lekarz: — Jak zachowywał się Zmarły przed śmiercią?

— Kastał — odpowiedziałem.

— To dobrze, bardzo dobrze — ucieszył się lekarz.

Słyszałem, że pewien ksiądz poszedł jako kapelan więzienny porozmawiać z mordercą, który zabił ojca, matkę, a dziadka zarznął. Psycholog poradził mu, żeby rozmawiał z więźniem jak z dzieckiem, bo wtedy będzie rozumiały i nie urazi... Kiedy zobaczył mordercę, powiedział:

— Cio to, cio to, bęc mamusie, bęc tatusia, a dziadula dylu dylu?



## ZAGROŻENIE



Przedruk:  
"Rzeczpospolita"

## Błędne koło...

Alkoholowe błędne koło, dopóki nie rozpocznie się proces uzależnienia, wcale nie musi wyglądać groźnie. Wydaje się nawet, że trunki rzeczywiście pomagają żyć. Sprawa jest poważna, gdy zaczyna być nieodłącznym warunkiem życia. Miał być doraźnym środkiem pomagającym się uporać z jakąś sytuacją, a staje się osią, wokół której zaczynają się kręcić wszystkie życiowe problemy. I to właśnie jest klęska.

## Niemoc

ogarnia kojąco  
usypia reszki inicjatyw  
komfort bezsensu  
zamyka perspektywę intelektu  
eutanazja p s y c h e  
śmierć  
zagłada istnienia w całości  
gasnąca skra  
w atletycznym ciele  
nasycony  
materia przepychu  
- paliwem robactwa.

Janusz Sobolewski

## PRZYŚPIEWKI GUZINOWE (WESELNE)

### 1. Kanarecek.

Panie i panowie, prose sie nie gniewać,

Bo my zacynamy kanarecka śpiewać.

Kanarecka śpiewać i piosenki nucić,

Jenech rozweselać a drugiech zasmucić.

### 2. Bez moj ogrodecek

Leciał kanarecek.

Ludzie powiadajo,

Ze moj kochanecek.

### 3. Powiadajo ludzie, ze ja malowana,

A ja u swej mamy ladnie wychowana.

A u mojej mamy takie malowidlo:

W cebze woda zimna, na policy mydlo.

### 4. Z tamtej strony smuga

Chlopak do mnie mruga.

Poslabym do niego,

Ale posla druga.

zebrał

JÓZEF GOLUBIEWSKI

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski. Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.